

Mecz Zaksy Kędzierzyn-Koźle z Jastrzębskim Węglem zapoczątkował finałowy turniej o Puchar Polski, który rozegrano we Wrocławiu. Ostatni taki turniej oglądałem w 1996 roku, gdy Puchar Polski zdobywała Stal Hochland Nysa. Postanowiłem skorzystać z okazji, że ten turniej zorganizowano dość blisko mojego domu i w piątek wybrałem się z żoną na cztery mecze ćwierćfinałowe.



Po otrzymaniu akredytacji zająłem miejsce w przestronnym pomieszczeniu, gdzie urzędowałem często sam. Jak widać na zdjęciach warunki miałem komfortowe.

Pierwszy mecz zaczynał się o 13.00, stąd prawdopodobnie nie było na nim zbyt wielu osób. Były zorganizowane grupy kibiców obu klubów, które starały się prowadzić ciągły doping. Nie były one jednak zbyt liczne.

Mecz ten był strasznie jednostronny. ZAKSA dosłownie „zmiotła” swojego przeciwnika. Wygrała

3:0, dając przeciwnikom ugrać kolejno 12, 17 i 15 punktów. Już przed tym meczem uważałem, że ZAKSA zdobędzie ten puchar. Ten mecz mnie w tym przekonaniu utwierdził.

Po meczu porozmawiałem ze środkowym Jastrzębskiego Węgla, Wojciechem Sobalą, który przyczyn tak sromotnej porażki upatrywał w tym, że jego zespół miał krótką przerwę od swojego ostatniego meczu ligowego.

{morfeo 157}

[www.facebook.com/mojewielkiemecze](http://www.facebook.com/mojewielkiemecze)

@MojeWielkieMecz

{comments on}